

Maria Rutkowska

# Pośrednictwo Chamberlaina Czechosłowacja broni się przed plebiscytem

Praga, 15 września. Po chwilowym odprężeniu, które trwało przez środę, dziś, po krwawej nocy w Cheb, znowu panuje atmosfera niepokoju i wycofania.

Znowu ukazują się w ciągu dnia powtarzane po kilka razy wydania wszystkich dzienników, rozchwytywane natychmiast. Znowu na pocztę centralnej przed telefonicznymi kabinami czekają kolejki zagranicznych dziennikarzy. Znowu we wszystkich punktach miasta gromadzą się grupy ludzi.

## DWIE CZECHOSŁOWACJE

Część pism praskich uległa dziś konfiskacie. Konfiskowane były notatki sprawozdawcze z zajęć. Południowe wydanie „Narodowej Polityki” zostało skonfiskowane za artykuł pt. „Rozmowy bez nas. Francja za plebiscytem”.

Przyjazd Chamberlaina do Berchtesgaden jest sprawą, którą w tej chwili żywo zajmuje się cała opinia publiczna. Nie tak więc, jak ten fakt i nastroje nim wywołane, nie odślania dwoistości poglądów.

W kołach rządowych mówi się o tym, jako o doniosłym ewenemencie, przywiązując wagę do znaczenia tej rozmowy i widząc w niej w każdym razie jedną z prób wyjścia z ciężkiej sytuacji.

Inaczej reaguje opinia publiczna.

Przeprowadziliśmy na ten temat szereg rozmów. Rezultat ich był dla mnie dość nieoczekiwany. Byłam pod wrażeniem oświadczeń, które słyszałam w ministerstwach, w klubie, gdzie zbiera się „elita”. Ich pogląd spotkałam potem na ulicy. W tłumie, ulegającym sugestiom, narzucanym im umiędzinie. Wiara w obcą pomoc.

Jest przecież inna opinia. Podziela ją nie tylko część opozycji, a więc pewne koła polityczne. Ludzie niezależni, politycznie nie sobą nie reprezentujący, mają przecież pogląd jednolity, trzeźwy sąd własny.

— Różnica pokoleń. — Tak mi określono najprościej tę dwoistość myślenia.

Intervencja Chamberlaina przede wszystkim budzi niewiarę w skuteczność. Powtórne wywołanie pewną reakcję uczuciową. „Radzą bez nas” — tytuł artykułu i pierwsze zdanie z ust każdego, z kim się zaczyna mówić.

## NAUCZONE MASY

Nastroj, wytworzony w masach, jest zapewne słuszną w pewnym sensie akcją. Budzenie otuchy, dodawanie wiary w przyszłość w chwilach, jakie są i jakie przyjdą, jest konieczne. Ale to, co dziś mogłoby być zrozumiem i wybaczone, jest jednak przecież w znacznym stopniu odbiciem nastrojów i poglądów wpajanych w masy oddawna, w czasach zupełnego pokoju.

Masy są nauczone wierzyć w obcą przyjaźń, w pomoc obcych i

na tym budować spojrzenie w przyszłość. Na tym opiera się uznanie linii wytycznych dotychczasowego życia państwa, to stanowi podstawę rozumienia polityki „góry”. Jakże kryje się niebezpieczeństwo w tej wierze, która łatwo może być złudzeniem, kto wie, czy nie wykaże przyszłość najbliższa.

W każdym razie już dziś istniejąca ta znaczna rozbieżność sądów może dowodzić, że lata najbliższe mogą przynieść całkowitą zmianę w polityce zagranicznej Czechosłowacji. Już dziś znaczna część opinii nie wierzy w Ligę Narodów, a pełną efektów zewnętrznych kolaborację z Anglią uważa za wynik czysto egoistycznej polityki państwa, które wszędzie i zawsze miało jedynie własny interes przed oczyma.

— Utrzymanie tu, na terenie Czechosłowacji pod boki Niemiec zarzewia niepokoju, wszystko jedno, czy w formie dogodniejszej Niemcom, czy Czechom, było musiło zwracać na siebie uwagę Niemiec — to przecież dla Anglii zagadnienie istotne. — tak ocenia interwencje angielskie znaczna część Czechów.

## CHCEMY Z POLSKĄ!

Na tle tych wszystkich rozmów jeden może wynieść jeszcze wniosek. Jest nieprawdą, co pisze się często u nas w kraju. Zupełnie jest nieprawdziwy rzekomo wrogi stosunek Czechów do Polski.

Przeciwnie. Siwierdzam to stało i na każdym kroku. Wszędzie. Czy mówię z urzędnikami w ministerstwach, czy z ludźmi na ulicy i w tramwaju, czy prowadzę rozmowy z przedstawicielami jakichś ruchów czy organizacji politycznych — wszędzie, sami, nie pytani szczerze i gorąco wyrażają swoją sympatię dla Polski.

— My chcemy z Polską. Chcemy współpracy z wami i wierzymy w jej możliwość. To leży przecież w naszym interesie. Co daje wam współpraca z Niemcami? Gdańsk, który jest coraz bardziej niemiecki, zle traktowanie mniejszości polskiej w Niemczech. A razem, wsparci jedni o drugich, moglibyśmy podjąć współpracę z Niemcami na poważniejszej podstawie — naszej złączonej siły.

W którejś z rozmów ktoś wspominał rok 1920. Starano mi się jak najdokładniej wytłumaczyć, że to był krok, mniej lub więcej samowolny władz kolejowych. Ze zresztą za przeszłość nie można wciąż odpowiadać.

— A dziś, między nami jeśli jest jakieś zło, to polityka ludzi, u was i u nas, wbrew woli narodu czeskiego. Wierzymy, że wbrew woli waszego narodu — tak mówili mi wszyscy Czesi.

## RACZEJ WOJNA!

Wiadomości, przyniesione przez dzienniki, mimo konfiskaty, dotarły wszędzie. Wypływająca znowu koncepcja plebiscytu wywołała powszechną reakcję. Tak jak oczę-

kiwano z niepokojem mowy Hitlera, tak teraz czeka się z niepokojem, co będzie dalej.

— Raczej wojna. Wojna, choćbyśmy szli sami bez niczyjej pomocy. Nie chcemy wojny. Lubiemy pokój. Ale oddać to, co nasze, w taki sposób, to byłaby uległość hańbą.

Tak piszą pisma. Tak mówią wszyscy.

Dyplomacja zwykła jednak szukać dróg wyjścia, często wbrew uczuciom i ponad uczuciami.

Czechosłowacja przeżywa swoje złe dni. Nie można przecież dziś, kiedy rozmawia się z Niemcami, również nie wczuć się w ich

sytuację i w ich rozbudzone już pragnienia. Pragnienia, które trzeba znać, bo trudno inaczej, tępić kulą i prawem wojennym.

Gdyby siła tych pragnień nie była się tak rozrosła, gdyby nie miała tła dla siebie, sprawa nie miałaby w sobie groźby wojny. Tak przecież mówią sami Czesi. Wina leży nie tylko w demagogii narodowego socjalizmu, bo i Czesi nie są bez winy.

**ŚLICZNĄ CERĘ — DELIKATNĄ, ŚWIEŻĄ, MATOWĄ** osiąga się dzięki p'elegnacji matowym **KREM OGÓRKOWYM Nr. 268** i **MYDŁEM** przetłuszczonym ogórkowym **Nr. 102** wyrobu Lab. Kosmet. **Fr. MARYNOWSKI i S-ka** w Warszawie

Brawurowa szarża kawalerii

# Ulańskie boje

na manewrowym froncie

(Od specjalnego wystannika „ABC”)

Dubno, 15 września.

Świt był już na dobre, gdy staliśmy nad rozległą doliną małej, o nienotowanej nazwie rzeczki, gdzie przypuszczalnie po raz pierwszy nastąpić miało spotkanie „czerwonych” z „niebieskimi”.

## NAD OTWARTĄ KSIĘGĄ

Widok szeroki, rozległy. Teren, jak otwarta księga — można zeń wyczytać wszystko, co się chce wiedzieć. Przed nami pasmo wzgórz, zarysowane horyzont rozległej doliny. Czarne podorywki ściernisk, zielona wstęga łąk bagiennych nad rzeczką, nieco ciemniejsze w tonie kontury „zamku” — jak nazywają tu pozostałe jeszcze z czasów Jana Kazimierza resztki dawnych fortyfikacji, wreszcie szczyt rozrzucone złote plamy ściernisk.

Jesteśmy na osi marszu jednej z kolumn kawalerii „czerwonych”. Daleko gdzieś za wzgórzami bije się już dywizjon ulanów niebieskich. Dochodzą nas tylko dalekie echa tej walki: czasem warkot karabinu maszynowego, czasem basowy dźwięk wystrzału armatniego.

## CZEKAMY NA NIEPRZYJACIELA

Blżej na przedpolu okopują się karabiny maszynowe „niebieskich”, które swym ogniem mają umożliwić wycofującemu się dywizjonowi sprawne oderwanie się od nieprzyjaciela.

Czekamy na nieprzyjaciela. Mijają minuty i kwadrans bezowocnego wodzenia lornetką po horyzoncie. Nie widać nic.

Wreszcie ukazują się pojedyncze jeźdźcy. Tu pięciu, tam siedmiu, dalej jeszcze jakaś mała grupka. Niedługo cieszymy się tym widokiem — zaraz znikają za wzgórzami, faldami terenu lub laskami rozslanymi tu obficie.

Znow pustka — znow trwa niedługo. W tumanie kurzu ukazują się na drodze długi sznur kawalerii. To dywizjon „niebieskich” wraca po spełnieniu swego zadania opóźniania „czerwonego” wroga.

Jadą w szyku, kolumny — wzdłuża zastawiają ich przed ogniem „czerwonych”.

Są więc już swoi — a nieprzyjaciela jak nie było tak nie ma.

## BŁYSKAWICZNA SZARŻA

Kolumna jest coraz bliżej. Schodzą już ze stanowisk karabiny maszynowe, ufne widać w całkowite bezpieczeństwo swych towarzyszy broni. Nasze stanowiska obserwacyjne mija czoło kolumny. Daleko na przedpolu, na linii horyzontalnych wzgórz szukamy znow nieprzyjaciela.

Nie wystarczy nam już widok sprawnie wykonanego jakiegoś manewru jednostronnego, chcemy starcia, walki. Daleko wypatrzymy upragnionego „niepla”.

A... „szczęście było tak blisko”. Nagle z za małej fady terenu wypada jak wicher szwadron

„czerwonych”. Błysk szabel, okrzyk „hurra”, jedyna w swoim rodzaju muzyka — tętent szarżujących ulanów — wszystko to dzieje się w ciągu kilku sekund. Już są na karkach „niebieskich”, już rąbią konie, ludzi, zdobywają taczanki z karabinami maszynowymi. Gwar, zgiełk, hałas.

Wpadają wprawdzie na przeważającą liczbnie siłę „niebieskich”. Być może w prawdziwej wojnie ponieśli, mimo swej brawury porażkę — tu jednak nie ma zabitych ani rannych, wyniki akcji obliczają mozołnie rozjemcy obu stron. Nam sentyment każe przyznać zwycięstwo w tym epizodzie „czerwonym”: podeszli do nieprzyjaciela znakomicie, uzyskali całkowite zaskoczenie, brawurowo wykonali szarżę.

Nie ma to jak ulańskie boje.

## CZOŁGI W AKCJI

Rozjemcy zaprowadzili już porządek. „Niebiescy” wycofują się pod osłoną karabinów maszynowych, „czerwoni” depeczą im wciąż po piętach. Monotonna wal-

ka opóźniająca trwa stosunkowo krótko, bo wkrótce dochodzi do emocjonującego uderzenia strony „niebieskiej”. Wielka jednostka kawalerii, podzielona na dwie części uderza od dwóch skrzydeł: od północy na południe i od południa na północ.

„Czerwoni” bronią się dzielnie. Nie ustaje terkotanie karabinów maszynowych, ukrytych w lasku, pociski artylerii padają coraz gęściej. Równocześnie zakosami podchodzą na linię walk spieszone oddziały „niebieskiej” kawalerii, środkiem walczącego ugrupowania. Przesuwają się samochody pancerne, zjeżdżają ogniem swych maszyn i działek.

Oba skrzydła „niebieskich” są już w akcji. Walka wre. Znow jak grom z jasnego nieba, zjawiają się po stronie „czerwonych”... tym razem małe, zwinne czołgi. Szorują po polu ku leżącemu oddziałowi „niebieskich”, nie zważając na żadne przeszkody, drapią się zwinnie po wzgórzach, szczerkają maszynki.

Nie zdołało to jednak uratować

sytuacji „czerwonych”. Pod silnym naporem nieprzyjaciela oddziały ich muszą się wycofać. Tankietki smutnie wracają ku swoim bez jednego towarzysza, który został wzięty do niewoli przez „niebieskich”.

Niebiescy zrobili swoje. Uderzyli brawurowo, odrzucili przeciwnika — teraz wycofują się, zostawiając na przedpolu jedynie konieczne osłony. Nie trzeba zapominać, że to uderzenie było jedynie zaczepnym fragmentem walki opóźniającej.

## SYTUACJA NA „FRONCIE”

W ogólnej sytuacji linii frontu przesunęła się znacznie ku zachodowi. Obie strony nie wprowadziły jeszcze do walki swoich głównych sił, prowadząc — ze strony niebieskiej — działania opóźniające, ze strony czerwonych manewrując oddziałami kawalerii dla wyparcia przeciwnika jaknajdalej i rozpoznania jego sił.

Jutro dojdzie do głosu królowa broni — piechota. W

# Kościół robotniczy w Częstochowie

Przysłano do Redakcji komunikat o budowie nowego kościoła na „Ostatnim Groszu” w Częstochowie.

Kościół powstaje dzięki ofiarności i pracy robotników. Niestety chanie pocieszające signum temporis.

Ala poza tą wzmianką, która może wzbudzić tylko entuzjazm w nas wszystkich, autor kościoła, krakowski architekt, podaje, że jest on: „wyrazem ostatnich zdobyczy na polu techniki i rozplanowania. Wnętrze o wielkiej rozpiętości zupełnie jest pozbawione zwykłe stosowanych słupów między nawowych, wskutek czego zapewniona jest każdemu miejscu widok na ołtarz. Ciekawym w budownictwie kościelnym jest sposób oświetlenia wnętrza, oraz równomierne i szybkie rozprowadzenie tłumów w czasie paniki”.

Wiem, że zaprojektowanie kościoła wymaga wiele wiedzy i trudów. Wiem, że projekt przechodzi prawie zawsze przez konfrontację z innymi nadesłanymi na ten sam konkurs pracami. Bo przeważnie takich monumentów nie zamawia się, a z pośród wielu wybiera najlepszy.

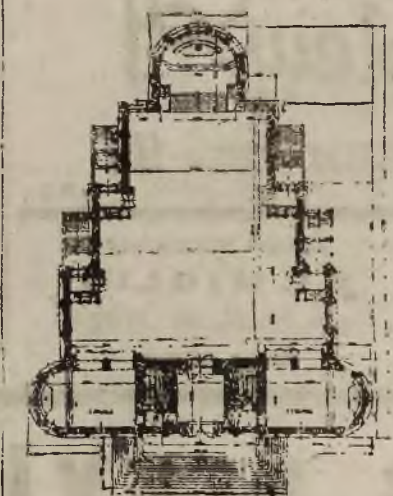
Tak było prawdopodobnie i w tym wypadku. Więc zaprezentowany w dwu fotografiach projekt będę omawiał z tym większą ostrożnością, aby nie tylko autor nie uraził, lecz żeby i sędziowski komplet nie dotknął.

Przykro mi, ale jeżeli chodzi o sprawę rozplanowania i ważności pewnych poruszanych przez autora problemów jestem zupełnie innego niż on zdania.

Mam wrażenie, że budowanie świątyni pod tym kątem, aby w razie paniki tłumy mogły być łatwo rozprowadzone jest zupełnie niewłaściwe. Przecież u nas panuje w kościołach właśnie spokój i nawet po skończonych nabożeństwach nikt nie okazuje zdenerwowania.

Zresztą operowanie kategoriami hiszpańskiej wojny domowej, że powiedzmy na kościół może spaść bomba, jest kompletnym anachronizmem. Może autor myśli o czym innym, ale nie sądzę, aby w naszych warunkach znalazł coś, co by go upoważniało do takiej argumentacji.

Niezasadniona również wydaje mi się jego duma z rozplanowania.



Kościół na „Ostatnim groszu” w Częstochowie, projekt inż. Zygmunt Gawlik z Krakowa.

wania. Rozczłonkowanie nawy w ten sposób, że patrząc z któregośkolwiek miejsca na ołtarz główny natrafiamy na dwie, lub zależnie od punktu obserwacji — sześć rytmicznie zbliżających się ku środkowi, przeciwstawiających się wzrokowi ścian, wprowadzi stały i przykry niepokój.

Cały szereg architektów współczesnych, pracujących nad budownictwem kościelnym, przystępując do rozwiązywania planu kościoła, wychodzi przede wszystkim z tego założenia, aby spełniał on należycie swą rolę domu modlitwy.

Uniknięcie kolumn międzynawowych, usuwając niebezpieczeństwo zasłonięcia nimi ołtarza, doprowadziło tu do uwidocznienia i wywindowania na plan pierwszy tych wszystkich założeń ścian, które swoją atrakcyjnością będą skupienie utrudniały.

Architektura zewnętrzna plastycznie raczej uboga, powtarzająca się tylekroć rytm wkleśłych ścianek, niszczy pomnikowość budowli, nie dając ożywienia.

Optyczna waga różnych partii wieży nie tłumaczy się zupełnie. Trzon jest zbyt ciężki jako podstawa, dla żurawiej konstrukcji.

Z załączonych fotografii nie mogę niestety ocenić zalet oświetlenia.

Zgodnie z życzeniem autora projektu zamieściłem jego komunikat, biorąc na swoją odpowiedzialność jego skomentowanie.

Jerzy Stokowski

## Prenumerata ABC

zamawiać można:

**OSOBIŚCIE LUB PISEMNI** w Kantorze ABC, Nowy Świat 15 m. 1.

**TELEFONICZNIE** 224-50 lub 309-32.

**WPLATĘ PRENUMERATY** skutecznie można:

**OSOBIŚCIE** w Kantorze ABC Nowy Świat 15 m. 1.

**PRZEKAZEM POCZTOWYM** pod adresem Kantoru ABC.

**BLANKIETEM** PKO Nr. 23400.

**PRZEZ ROZNOŚCIELKĘ** (za pokwitowaniem).

**PRENUMERATA ABC KOSZTUJE MIESIĘCZNIE:**

zł. 2.30 bez premii, zł. 3.30 z premią (dziela Sienkiewicza).

**DORĘCZANIE ABC** w Warszawie odbywa się najpóźniej do godziny 7.30 rano.

## Mandżuria chce zawrzeć

układ handlowy z Polską

Rząd mandżurski projektuje zawarcie kilku nowych układów handlowych z państwami euro-

pejskimi. Wśród państw tych na pierwszym miejscu znajduje się Polska.